

GAZETA NARODOWA

Babenbergerstrasse 1.

Bugeaud

Tutritif

ou Cacao combinés

E BUGEAUD'A w połączeniu z **CHIR-
KARZY**, chorych i wszystkich osób
pomocą tego preparatu, który z po-
nych nazwany został: **SCIAGAJĄCO-
hiszpańskiem** wyborowego gatunku,
gólnie dla powracających moźnole
delikatnych, starców osłabionych
a pomyślnie w chorobach następu-
jących, **CHRONICZNEJ BIEGUNCE**, **OSŁA-
BIENIANYCH**, **ŻOŁĄCZ**, **SKORBUCE**, W **PE-
CIEŻYCH GORĄCZKACH**.

**Y FALSZERSTW I NAŚLA-
CTW**

**UŁA, 53, ulica Réaumur, w PARTYZ-
tece P. Mikolascha ; w KRAKOWIE
tece P. Redyka.**

Lwów d. 10. kwietnia.

(Deputacja do następcy tronu moskiewskiego z prośbą o przyjęcie patronatu nad królestwem. — Wystąpienie *Golosu* z żądaniem zwolnienia parlamentu i ogłoszenia konstytucji. — Ewentualność rewolucji w Moskwie. — *Stara Presse* znaje konieczność wojny. — *Nowa Presse* zarzuca agitację przeciw Węgrom. — Bieżące wewnętrzne sprawy austro-węgierskie.)

Sprawa moskiewskiego korsarstwa, krążnictwem przez Moskwę przezwano, przybiera coraz większe rozmiary i wchodzi już na drogę oficjalną. W dzisiejszym *Golosie* na czelu nurem czytamy następujące doniesienie: „Sprawa krążnictwa rozstrzygnięta została. Odbite d. 3. kwietnia zgromadzenie w Moskwie wysłało deputację do Petersburga do następcy tronu z prośbą, aby raczył objąć patronat nad tem wielkim narodowym dziełem i zechciał stanąć na czele komitetu, który ogłosi w całym kraju składki i uda się do gubernatorów wszystkich gubernii europejskiej i azjatyckiej Moskwy, Nadwolskiej, Kaukazu i Finlandji, aby wyślanili narodowi, że obowiązkiem jest jego spieszyć rządowi z pomocą w zakupie krążniczych statków i organizacji służby krążniczej, mającej na celu zniszczenie kupieckiej floty Anglii.”

Pytanie teraz, czy następca tronu przyjmie patronat nad tem „narodowym dziełem” i tem samem czy przypieczętuje go oficjalną pieczęcią? W krajach, w których istnieje swoboda prasy i zgromadzeń, deputacja prywatnego grona do następcy tronu z prośbą o przyjęcie patronatu nad jakąś sprawą państwową, mogłaby nastąpić bez porozumienia z rządem. Ale w Moskwie jest to wprost niezrozumiałe. Inicjatorowie podobnej demonstracji, gdyby nie była zamówiona przez rząd, zostaliby zakuci w kajdany i zesłani na Sybir, a demonstracja zagłuszona w zarodku. Musimy więc przypuścić, że cała ta agitacja za krążnictwem odbywa się w porozumieniu z rządem, i że rząd jedynie tylko ze względów dyplomatycznych zrzuca inicjatywę na naród. A dlatego przewidywać należy, że następca tronu uczyni zadość żądaniu deputacji.

Jeżeliż zaś jej nie przyjął, byłoby dowodem, że rząd moskiewski przestał już być panem sytuacji wewnątrz kraju, wypuścił już z rąk wodze, którym dotąd tłumiał aspiracje swych ludów. I przynależałoby, że i ten domysł ma pewne podstawy. Dostarcza ich *Golos* w wspomnianym artykule dzisiejszego numeru, w którym domaga się zwolnienia moskiewskiego parlamentu i pod przejrzyście zasłoniętą żąda konstytucji. Za taki artykuł, przed rokiem cała redakcja *Golosu* byłaby przeniesiona na Sybir; dzisiaj uchodzi to zupełnie bezkarnie, więc widocznie rząd karą już nie może. Ale posłuchajmy rozmówienia *Golosu*, bo jest ono pouczające.

„Pytanie teraz postawione jest jasno, pisze *Golos*. Mamy do wyboru: albo bez walki oddać wszystkie owoce naszych zwycięstw i bohaterów wysień, albo prowadzić dalej walkę i oddać sprawę na sąd boży. Pierwsze wybrać może tylko takie mocarstwo, które zdecydowało się na samobójstwo; pozostaje więc tylko drugie i nie ma w kraju naszym ani jednego człowieka, któryby się na nie nie pisał. Taki przeto jest charakter dzisiejszej chwili. Każdy to widzi, że mamy przed sobą nową i ciężką walkę, w której zaangażowana będzie nie tylko nasza część, ale i nasz byt. W tak ważnej chwili Moskwa jako lud, jako społeczeństwo, milczy. A milczy, bo nikt jej nie głosi jej pytania. Zapytajcie więc ludu o jego zdanie, niech on sam przez usta swoich reprezentantów wypowie czego pragnie, niech on sam rozstrzygnie się po cennie o los swój i o swoją przyszłość...”

„Powołajcie do rady wyśmienć ludu, przynajmniej ma prawo kontroli nad ich działaniem, zgromadzeniu ich nadaje najszerzą swobodę dyskusji nad sprawami państwa, i przyjm-

cie na siebie wobec niego odpowiedzialność za swe czyny, a od razu dziesięćkrotnie powiększy zasoby armii, i stokrotnie zmniejszy rozchody skarbu. Wojnę tę nową, którą rozpocząć mamy, uczynicie sprawą narodu, wzbudzić w kraju ogólnie do siebie zaufanie, a w sobie wiarę we własne siły.”

Z taką apostrofą wystąpił *Golos* do rządu w numerze z 7. kwietnia. I po tej apostrofie żyje jeszcze, autorowie jej nie wiszą na szubienicy, a dziennik zawieszony nie został! Wice prosta rzecz, że rząd już stracił grunt pod sobą, wypuścił z rąk kajdany, i zakładać w nie pragnie ludowych nie może.

Otwiera się przeto droga do takiej ewentualności, w której Moskwa, ten największy nasz wróg, siłą współczesnego działania dwóch czynników zniszczony zostanie: wojną zewnętrzną i wewnętrzną rewolucją. Czy mieliśmy kiedy dotąd przed sobą piękniejszą perspektywę?

Stara Presse już w zupełności przyszła do przekonania, iż wojna jest nieuchronna, a nawet konieczna. Nie wierzy ona w owe „zmienione w ostatnich 24 godzinach” usposobienie, w owe nowe plany kongresowe, w owe pośrednictwa pokojowe. „Wszystkie gabinety pragną rychłego a stanowczego zakończenia sprawy. Nimby kongres mógł dojść do skutku, trzeba by bardzo poważnych nadostępnych dla wzajemnego wyjaśnienia zaprzetrwać i utworzenia trwałej podstawy dla formalnego traktowania na kongresie. A tu Moskwa tak się zaplątała aktem sansefańskim, że trudno, aby zdołała znaleźć trafną drogę do wspólnej z innymi mocarstwami akcji. Obawia się ona, że ustępując dobrowolnie, zadałaby sobie moralną klęskę, niebezpieczniejszą niż klęskowa przegrana na polu boju w razie, gdyby wojna, a przynajmniej starcie nieuchronne było.”

„Moskwa przenosiła dzisiaj naderwściełko zabieganie sprawy wschodniej, jak to i jej główne dzienniki wołają, że w pozycji swojej jako *beati possidentes* Moskwa może spokojnie wyglądać co dalej nastąpi. Ale czy pozwoli Anglia na to zabagnienie?... wątpliwy. Nie dopuści tego dzielnie teraz uzbrojony naród brytyjski, przynajmniej co do Dardanellów i Bosforu. Tam Anglia, choćby nie zdołała na razie utworzyć tadu na zawsze, to przynajmniej nie dopuści nadal żadnego stanu rzeczy wątpliwego i podejrzanego.”

Tydzień temu jeszcze *Stara Presse* jak zbawienia pragnęła sama „zabagnienia sprawy wschodniej”, a to „w interesie Austro-Węgry”. Dzisiaj zaś otwarcie przyznaje, że tylko dla Moskwy może być „zabagnienie” pożądanem. To znaczy: jeszcze tydzień temu organ p. Lassera pracował dla cara i Moskwy — a dzisiaj już dał temu pokój, i rozbił sprawę całkiem rozumnie i przedmiotowo. Śnać ruble okropnie spadły w kursie!

Uznanie konieczności wojny tak dalece postąpiło we Wiedniu, że nawet *Nowa Presse* znowu nagli do jak najszerszego zatwierdzenia austro-węgierskiej sprawy ugodowej i nie szczuje jak dawniej przeciw Węgrom. Jestto zarazem dowód upadania wpływu Bismarcka na gazety wiedeńskie; ten wicherzyli bowiem jak udułwał przyjaźń dla Madziarów, tak znowu we Wiedniu wszelkimi sposobami przeciw nim podlegał, aby Austro-Węgry nigdy nie zdołały przyjść do miru wewnątrz, a więc do mocy i powagi na zewnątrz, i były niemożliwym na pasku kancлера Niemiec.

Dzienniki wiedeńskie donoszą pod d. 8. bm.: „Posiedzenie przedlitawskiej deputacji kwotowej (regnikolarniej) zwolnione na jutro wieczór. Dziś popołudniu konferował prezes i sprawozdawsza deputacji węgierskiej, pp. Szalwy i Falk w gmachu Izby posłów z ministrami przedlitawskimi i kilkoma znakomitymi posłami (między tymi byli Herbst i prezes klubu centrum br. Eichhoff) celem ułożenia mody postępowania. Ułożono się, że deputacja przedlitawska na jutrzejszem posiedzeniu swoim zastanie pismo de-

putacji węgierskiej, donoszące, że Węgry przybyli do Wiednia i wyglądają komunikatu do deputacji przedlitawskiej. W tej deputacji po określeniu strony zasadniczej co do długu 80-milionowego, ma prezes hr. Wrba albo który inny deputat postawić wniosek, aby deputacja przedlitawska podała w nuncjum żądania swoje do Węgier w sprawie tego długu i podstawę prawną, na której to żądanie stawia. Nuncjum to zostanie zapewne przez p. Herbst zredagowane i deputacji węgierskiej przesłane. Ta ma we środę (dzisiaj; p. r. G. N.) odbyć naradę względem zgodzenia się na modłę postępowania, gdyż żywioły opozycyjne są w niej dość liczne. Po nadejściu nuncjum przedlitawskiego, Węgry dadzą odpowiedź. Na razie deputacja będą się zajmować tylko sprawą długu 80-milionowego. Sprawa restytucyjna i spory ugodowe później będą przedsiębrane.

Kada państwa ma się odroczyć od d. 12. do 30. bm.

Według telegramu *Nowej Pressy* z Pesztu, zlanie węgierskich frakcji opozycyjnych nastąpiło jeszcze w niedzielę. Nowy obóz liczy 112 członków, a to 68 niezawisłych liberałów (reszta pięciu odstrzychnęła się i przystąpiła zapewne do skrajnej lewicy), 22 konserwatystów (br. Senyeyja jako chorego nie zaliczono a p. Lipowiczki odstrzychnęła się), 16 dyssydentów (którzy nie wystąpili formalnie z klubu liberalnego) i 6 luźnych, do żadnego obozu nienależących. Ułożenie programu poruczone komitetowi, do którego weszli pp. Apponyi, Bujanowicz i Berchtold z konserwatystów, Banhidj, Simonyi, Chorin i Lukacs z niezawisłych i Kerkapolyi i Szilagyi z dyssydentów. Dzisiaj we środę ma być ten program przedłożony zebraniu całego nowego obozu, pozem nastąpi wspólna uczta. Zastęp ten 112 posłów jest znaczny, ale nie zdoła przegłosować zastępu liberałów.

Pogłoski o zmianach w gabinecie Tiszy są na teraz ponne. Juścić p. Trefort nie może na długo obok swojej teki oświaty piastować jeszcze tymczasowo teki handlu, a pp. Perczlowi i Pechymu przykryły się od dawna ich teki sprawiedliwości i komunikacji — ale konieczne w tym względzie zmiany mogą nastąpić dopiero po załatwieniu sprawy ugodowej, do którego to czasu, jak wiemy, i gabinet Auersperg-Lasser tylko formalnie istnieje, jak to oświadczył w Izbie posłów.

Dnia 8. b. m. skończyła się w węgierskiej Izbie posłów ogólna rozprawa budżetowa i zaraz załatwiono ośm rozdziałów budżetu w rozprawie szczegółowej.

Rozprawy w parlamencie angielskim.

Prąd pokojowy, który się tak wyraźnie uwidocznił na końcu zeszłego tygodnia, musi dzisiaj, po ostatnich mowach lorda Beaconsfielda i Northcota, nastąpić miejsca znowu wrzawie przedwojennej. Spodziewać się więc możemy, że natopkamy ponownie w prasie te same wypracowania stylistyczne, a na giełdach te same obawy i tę zniżkę kursów, jakie stanowiły charakterystykę zaprzęskiego tygodnia. Wtedy nastąpienie Derbygo, meżarz królowej angielskiej i okólnik Salisburieskiego wywołają ogólną panikę. Dzisiaj ją wywołują w pierwszym rzędzie mowy ministrów angielskich, dalej, wielce charakterystyczne ustępowania, jakie na rzecz polityki gabinetu poczyniła opozycja przez usta Gladstona, i wreszcie objęcie przez następcę tronu moskiewskiego patronatu nad organizacją krążnictwa.

Są to dwie grupy faktów, oddzielonych od siebie zaledwie tygodniem czasu. A je-

dnak ile to myśli, planów i projektów przez ten czas powstało, ile się rozwinęło marzeń i nadziei!

Nie da się zaprzeczyć, że jest wiele osób w Europie, którym ze względu na ich materialne interesa wiele zależy na ntrzymaniu pokoju. Ludzie ci, mając uszy za pochane egoistyczną wadą, oddaliby cały półwysep Bałkański Moskwy, aby tylko uratować siebie i swe kapitały. I dość naturalnym zbiegiem okoliczności ludzi takich niewiele się zgromadziło w Berlinie, w tym prawdziwym Babilonie nowoczesnym, z kąd od lat stu najgubniejszego wychodzą na świat teorie i zasady polityczne. Jakies widocznie nieodpokutowane dotąd przekleństwo ciąży na tym krzyżackim grodzie, założonym na wycmach piaszkowych przez zbrojce hordy. Bo faktem jest, że ani w historii sztuki ani w historii umiejętności Berlin niezem dodatkiem nie zajął, a w historii rozwoju politycznych teorii napiętnował się produkcją najniemoralniejszych i najdzikszych potworów. Nadeszła więc i dla niego chwila sądu, i bodaj czy nie ostatecznego. Fatalizm dziejowy i pokrewieństwem dążeń Berlin sprzął Moskwy i przyjął swą wypłatę brzęcząca monetą. W kołach finansowych utrzymują, że blisko na pół miliarda rubli efektów moskiewskich znajduje się w prywatnych i publicznych kasach Berlina. Wrydomo na pewne, iż z kontrybucji francuskiej utworzony stumilionowy fundusz inwalidów ulokował rząd natychmiast po wojnie — przecz widzieć — w bankach moskiewskich. Wiadomo także, że ostatnia zagraniczna pożyczka moskiewska, wynosząca przeszło 300 mil. marek, sfinansowana została w Berlinie. Rentę posiadają ludzie prywatni; idąc za przykładem rządu i instytucji publicznych lokowali i oni chętnie swe kapitały w moskiewskich efektach. Nagle widzi Berlin miecz Damoklesa spuszczający się na jego głowę, miecz w postaci straszego kracchu. Ztąd gwałtowna dążność jego do podtrzymania walącego się pokoju, zatarasowania wrót Europy przed zbliżającą się wojną. Ale dążność prywatna, giełdowa, bo rząd Bismarcka w niezem mu pomódz nie mógł, będąc sam przerażony do głębi domniemanym sojuszem Francji z Anglią. Dlatego to tyle w ostatnim tygodniu tak rozmaitych i tak nawet niezgrabnych rozpuszczono bąków pokojowych z Berlina. Rzecz szła o podwyższenie wartości papierów moskiewskich i o sprzedanie ich przy wyższym kursie. I nie powiedzio się do Berlinowi.

Drugi rój bąków pokojowych wypuszczono w ostatnim tygodniu z Petersburga. Tam także szło o spekulację giełdową, ale bardziej jeszcze o polityczne. Trzeba było wesprzeć układnością baranka i łagodnym głosem opozycję parlamentu angielskiego, a zarazem w oczach manchesterców i gladstonistów napiętnować, jako awanturniczą, politykę Beaconsfielda. Dalej, okazując gotowość do ustępstw, trzeba było w austriackich meżach stanu budzić podejrzenia, iż Moskwa nie spaliła jeszcze mostów za sobą, ustąpić jeszcze może i porozumieć się z Anglią, a wtedy... wtedy całą żółć swej zemsty na Austrię wyleje, jeżeli ta obecnie przeciw-

niej się zaangażuje i zerwie z trójcesarskim związkiem. Ale tak samo jak Berlinowi, nie powiedzio się i nadniewskiej stolicy.

Rozprawy w parlamencie angielskim nad adresem do tronu były nowym momentem, w którym Beaconsfield, ten wprawny i zreczny dyagnostyk, dotknął znowu pulsu Anglii. Za każdym razem, ilekroć badał puls Anglii, dostrzegał coraz ponysniejszących objawów. Ale od ostatniego badania zaszło wiele zmian ważnych. Powołanie rezerw pod broń, czyli mobilizacja armii, i sformułowanie programu w okólniku Salisburieskiego, to skok wielki od owego skromnego żądania kredytów. I puls Anglii odpowiedział mu tym razem jak najbardziej dodatnio. W Izbie lordów jednogłośnie przyjęto adres, w Izbie gmin debaty rozciągnęły się wprawdzie na dwa dni, ale jakież to były debaty! Jakkolwiek są świetne, pełne energii i stanowczości, a co najważniejsza, napiętnowane wysoce humanitarnym duchem mowy Beaconsfielda i Northcota, ustępują one jednak w znaczeniu dyagnostycznem przed tak nieprzewidywaną a tak wielką zmianą frontu, jakiej dokonała opozycja przez usta Gladstona.

Nikt od niego nie może żądać przywdziania barw Beaconsfielda. Ale przypuszczając można było, że zamilknie w najlepszym razie i usunie się od dyskusji. Tymczasem Gladstonowi szło widocznie o to, aby zaznaczyć zwrot w opinii opozycji, aby dać wyraz oburzeniu, jakie w niej wywołuje polityka Moskwy. Występuje więc na arenę i oświadcza, że jedno ma tylko do zarzucenia polityce Anglii, a to mianowicie, że jest izolowaną; gdyby zaś szła w koncertcie z innymi mocarstwami, byłby jej pierwszy przykłąd. A jeżeli idzie o sojusze z niemi? Gladstone się tego domyśla, ale nie wie na pewne, i dlatego zachowuje się oględnie. Zresztą chwali z całego serca podniesienie sztandaru hellenistycznego i tą pochwałą poddaje pośrednio krytyce przeciwny sztandar nowokreowanej przez Moskwę Bułgarii. Nie może bowiem tak od razu przeciw tej Bułgarii wystąpić, której tak namiętnie doniedawna bronił. Zresztą gdyby to uczynił, byłby się przedzierzgał w Beaconsfielda i między nim a premierem angielskim nie byłoby już żadnej różnicy. Ale za to czyni zadość swemu sumieniu, rzucając gromy na politykę „karygodną” Moskwy w sprawie bessarabskiej.

W końcu przystępuje do najważniejszej sprawy dnia, do meżarz królowej, powołując rezerwy, i do mającego się w odpowiedzi uchwalić adresu, i oświadcza, że ani przeciw meżarzowi ani przeciw adresowi nie ma nic do zarzucenia, zgadza się na nie najkompletniej a tylko w szczegółach zastrzega się, że poczyni pewne uwagi przy rozprawach nad dodatkowym kredytem.

Takie tedy stanowisko wobec rządu zajęła skrajna opozycja, stanowisko tak przyjaźne, że opozycja przestała być opponentem.

Ostatni zatem dyagnostyczny eksperyment Beaconsfielda jak najświetniejsze wydał rezultaty. Zawiół nadzieje Petersburga, finansową karę nałożył na Berlin, wykazał zgodność opinii w Anglii, i prawdopodobnie

Wspomnienia

z niedawno ubiegłej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

W sąsiedztwie mego dziadka mieszkali aż do wojny Kościuszkowskiej niejakie pan Delipacy, dziedzice Trzebniewa i szlachcice co się zwie, stynny przytem oddawna z olbrzymiej siły i wzrostu, gdy dziadek mój przeciwnie był wzrostu prawie małego, ale szeroki pętlów i silny w ręce. Delipacy przejeżdżał często do mego dziadka, z którym go wiązała serdeczna przyjaźń. Raz podczas zapust, gdy ochoczo tańczono i pito u jednego z sąsiadów, a dziadek mój był z jakiegoś powodu w bardzo złym humorze, Delipacy dobrze podпиты podnosi go do góry, sadza na dłoni i jakby z dzieckiem zaczyna z nim tańcować. Pomimo usiłowań mego dziadka wydobycia się z rąk Delipacego, olbrzym ten obtańczył z nim kilka razy sałę do koła trzymając go, jak kleszczami, drugą ręką za płeć. Dziadek mój obrażony wezwał Delipacego na szable. Sąsiedzi perswadowali, jak mogli, bo byli najmocniej przekonani, że Delipacy, którego dziadek dotknął kilkoma słowami w najdrażliwszą stronę, rozpięta go szablą przy pierwszym sięciu się. I w rzeczy samej było to bardzo do prawdy podobnem. Zaledwie się jednak skrzyżowali, dziadek mój tak zresztą płacną olbrzymia po ręce, że ten natychmiast wypuścił z rąk szablę i kilka tygodni potem się liżał. Później Delipacy zginął w bitwie pod Szczekociem, a ciało jego leżało aż na trzech zagonach. Pochowano go w Niegowie. Na pomniku jest jego portret w kontusz i pasie wyobrażający jeden z najpiękniejszych typów dawnej szlachty, jaki kiedykolwiek widziałem. O sile jego dotąd mówię krótko, podaj w ustach okolicznego ludu. Raz naprzykład uderzył nagle na obszernym dziedzińcu gospodarzom rozwścieczonym buhaj. Delipacy niemożąc: zrejterować musiał stanąć do boju. Schwycił go więc za rogi i w jednym momencie osadził na miejscu. W tem nadbiegł karbowy i tak silnie uderzył zwierza drągiem, że rozhułkany buhaj ukląkł oguszony na przednie nogi i wówczas dopiero Delipacy mógł się salwować. Na walnym znowu jarmarku w miasteczku Żarkach, który od dawnych czasów odbywa się w dzień św. Stanisława, Delipacy wypieci kilkunastu butelek wina wyszedł z jakimś drugim szlachcicem kupować żelazo i dla facjacji poobwiał 4 żydom żelazne obróże na szczybach, a połączwszy takowe sztabami, jak lejcamy, z biczem w ręku popędził ich na targ koni do sprzedaży. Można sobie wystawić gaudium szlachy i publiki jarmarcznej. Żydzi jednakże nie oburzali się bynajmniej, bo wiedzieli że w przeciwnym razie olbrzym nie żartował; a tak, wynagrodził za figla sowiec.

I jeszcze pamiętam jedną anegdotę. W czasach, gdy Pilica należała do Austrii, miał prze-

jeżdżać przez to miasto cesarz Franciszek I. i nocować w zamku u Mećisłowskiego. Na przyjęcie przygotowane rozmaite oważe. Na drodze ku Smoleniowi zebrało się maństwo ludu, by ujrzeć cesarza. Pod miastem, na wzgórzach, ustawiono modzierz i wiwatowe armatki; na wieżdzie do miasta oczekiwały cesarza cechy z chorągiewami, rada miejska, liczny zjazd obywateli i duchowieństwa. W czasach tych słynął na kilka województw z rozmaitych facjacji i figłów szlachcic palestrant Sienkiewicz. Otóż, gdy do Smolenia przybył goniec oznajmiający, że orszak cesarski już się zbliża, wślad za nim pokazał się konno Sienkiewicz, a na zapytanie zgromadzonych odpowiedział, że w pierwszym karcie, jaka się ukaże, jedzie sam cesarz. W kilka minut potem w rzeczy samej zjeżdża ze stromej góry sześciokonna karetka, cała oszklona, a z niej wygląda — oparty na przednich łapach, biały, piękny pudel.

Na widok tej karety powstał ruch i tłok nie do opisania. Na dany sygnał zaczęto walić z modzierz i armatek, poczem zagrzmia muzyka. Lecz ktoś zdołał wyobrazić zdziwienie zgromadzonego ludu, gdy mu cesarska osoba przedstawiła się w postaci — białego pudła.

Pomyłka wyjaśniona została dopiero wtedy, gdy się karetka zbliżyła do zastępów obywatelskich honoracji i duchowieństwa. A rzecz się miała tak, iż cesarz nie chcąc ze stromej góry zjeżdżać w karetce, wysiadł z niej jeszcze na górze i przypatrząc się uroczym brzegom i okolicom Pilicy, szedł pieszo aż na dół. Tam zatrzymał się znowu i zaledwie w pół godziny po opisanem zdarzeniu przejechał przez miasto do zamku Mećisłowskiego. Sprawa Sienkiewicza dośzła aż do cesarza, który zwrócił uwagę na zawczesną pukanie. Sienkiewicz nie czekając następną, wyniósł się po za kordon.

Wszystkie te tradycje zacierpnięte z opowiadań mego babki podczas wieczorów zimowych. Spisałem by niegdyś osobny pamiętnik, lecz ten zginął mi w roku 1863. A chociaż wiele rzeczy pamiętam co do treści, to jednak bez dat, nazwisk i miejscowości byłby dzisiaj mój opis bardzo niedostateczny.

Ostatnim epizodem z r. 1830, jaki się jeszcze nie zataił w mej pamięci, była ucieczka dragonów i kozaków moskiewskich z pod Częstochowy, których tam krakuszy przetrępalisi ściągając aż do Olsztyna. W ucieczce tej wpadli oni do naszego dworu, a ja z matką moją i babką oraz z kilku służącymi zaledwie zdołaliśmy się ukryć w wysokich konopiach warzywnego ogrodu. Rabunek rozpoczął się na pigłkę. Tłuczono i rozbijano wszystko, co było pozamykane. Wtem na spienionych koniach przybiegło kilku kozaków donosząc, iż niedaleko pokazali się krakuszy. Usłyszawszy to dzika czerń, zernęła w największym popochu, nie śmiąc stać czoła.

A w rzeczy samej był to tylko eks-fornal mego ojca, służący w krakusach, nazwiskiem Franciszek Żurek, który nie chcąc się udać za granicę, dążył z pod Częstochowy z kilkoma to-

warzyskami w rodzinne swe strony. Jego to ukazaniu się jedynie zawdzięczaliśmy, że dwór nasz został uratowany od zupełnego zniszczenia.

Franciszek Żurek był to typ kawalerzysty-krakusa, małego wzrostu, ale zwinny i bystrego koła. Towarzyszy jego opowiadali, że gdy po raz pierwszy miał iść z swym szwadronem do szarży, wydobyl z pochwy skrzypki, które zawsze wozil przytoczone do kulbaki i kłusując wygrywał na nich od serca: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

A gdy dowodził szwadronu zakomenderował: „lance do ataku! marsz! marsz!”, nie było już czasu schować skrzypek do pochwy. Wziął więc lancę w prawą rękę, lewą przytrzymał wągle, smyczek i skrzypce. Wtem odczytło go kilku dragonów. Zwałł jednego pchnięciem lancy z konia, ale drzewce pękło na połowę. To jednak właśnie wybiło Żurka od śmierci, bo z szalonym butatem w ręku tak manewrował, że dwu jeszcze dragonów uderzyłwszy po rękach, jak maczugą, również zasadził z koni. Odkoczył kilkanaście kroków w bok, lecz znowu dwu napastników siedzi na karku. Nie tracąc czasu, wywija kawałem drzewca, że aż świat stychał w powietrzu. Teraz dopiero pocziwy jakiś kolezka dopadł i wydobyl go z gorącej łajny. Tak tedy dzielny Żurek oprócz lekkiego cicia w ramię, nie więcej nie oberwał, ale skrzypki i smyczka nawet z rąk nie wypuścił. Długo też jeszcze za mej pamięci wygrywał na tych samych skrzypkach przy różnych festynach i weselach wiejskich.

Po strasznym boju zbliżył się drugi również straszny wróg — cholera. Lud uciekał w lasy i całe wieś stały pustkami. Za naszym dworskim ogrodem była chata, w której zachorowała cała rodzina. Przejechał więc z Żurek doktor, a nie wiem, czy mię co w życiu tak przerażał jak jego zjawienie się. Ubrany był od stóp do głowy w żółtego koloru przeźroczystą ceratę, jaka dziś widzimy u furmanów na kapeluszach. Taką samą kapuza okrytą miał głowę i całą twarz zastonięta; a w tej zasłonie były tylko otwory na oczy i usta. Podobnie był ubrany jego pomocnik, niosący skrzypkę medykamentów i dwukolowy drążek z łopatką, na której, jako najodważniejszy, wrzucił przez wybite okna do chaty lekarstwa. Zdarzało się, że umarłych, a nawet dogorywających dopiero wyciągano z chat oskami, wtaczano na saneczki lub smyk (?) zbył z desek i tak wrzucano do dołów za wsią albo w lesie.

II.

W roku 1835 spadła na moją matkę sukcesja w Wielkopolsce, z kąd właśnie pochodzili jej rodzina. Wprawdzie kilkakrotnie już wyzywało ojca, aby przybył dla objęcia spadku, który sobie dalsi krewni bezbawnie przywłaszczali; lecz stary żołnierz nienawidząc procesów, sądów i paragrafów wtenczas dopiero na to się zdecydował, gdyż prawie w takim już był stanie, że

jak to mówią: „co Maciek zarobił, to zjadł.” Czyniąc więc zadość tak własnej potrzebie, jak również naleganiu kilku zamieszkałych w Poznaniu starych towarzyszywo broni, postanowił nareszcie wyjechać konieczne. O ile sobie przypominam było to w miesiącu sierpniu. Wyładowała wielka grodzka bryka, zaprzężona w cztery szkapę w krakowskich chomatach z czerwonymi piastami, stała przed gankiem, a stary Karol — piastun jeszcze mego ojca — związał się, jak w ukropie, aby tę arkę Noego, na podróż trzydziestosześcioletnią upakować, jakby do podróży na około świata. I nieboszcza moja babka również się krzątała jak osmnastoletnia panielka, choć już natenazca liczyła lat 75. Kto też ją pierwszy raz widział, byłby przysięgał za nią, że to panna na wydaniu. Dopiero spojrzawszy w twarz niepomąta został zdziwionym widząc pomarszczone lica staruszki. Że u rodził-ów byłem jednakiem, nie dziw, iż moja babka kochała wnuka szczerze, lecz swoją drogą, jak tylko mogła pamiętać, chowała mi wraz z ojcem zupełnie po żołniersku. Dzień też owego wyjazdu był dla mnie prawdziwą epoką, bo na śniadanie zamiast mleka lub talerza barszczu, dostałem w pokoju babuni pier w szary raz w życiu — filiżankę kawy z sucharkami. Gdy mi ucałowała spłynęły już po jej twarzy, czego dawniej nigdy nie widziałem. Przy pożegnaniu tak rodzice, jak ja uklekaliśmy i babka szczerze rozrzewniona błogosławiła. Odszykawszy jednak za chwilę zwykłą energię ducha, rzekła: „Jedźcie w imię Boże! ja tu będę komendantem placu i nie dam się!”

Mateusz, furman, ex-czwartak, który od bił-powiaż Grochowem, zmuszony był golić wawy (niepewna moskiewska kula wyrwała mu lewy i od tego czasu zatrzymał dziwnie śmiejącą się fizjonomię), zrobił znak krzyża przed kołmi i siadł na kozieł pokpiwając ze starego Karola — z którym wieczne wiodły swary — że zostaje, jako podkomendant od furwosów. A gdy już i mnie usadono na przeczynny rodziców, wypalił na odlew z bata i wolnym krokiem toczyliśmy się po piaszczystej drodze. Na obiad zajeżdżałmy w Częstochowie wprost na Jasną Górę do klasztoru. Był tam wówczas przeorem ksiądz Maciej Cichoński, zakonnik bardzo świątły, artysta-malarz, a przy tem wszystkim sławny figlarz i faccjonista. Był i drugi ksiądz, którego mój ojciec nie nazywał inaczej, jak panie kapitanie, za co ten niby oburzał się wielce, lecz w duchu cieszył się widocznie, bo pomimo habitu widział, że to żołnierz od stóp do głowy. Przyjęcie księdza przeora było serdeczne, mnie oddano pod opiekę jakiegoś młodego bractwa, który malca oprowadzał po całym klasztorze i kościele, opowiadając dzieje przeszłości. Nazajutrz po odprawionej przez rodziców spowiedzi i mszy świętej wyjechaliśmy w dalszą podróż, z kąd drugiego dnia ko wieczorowi stanęliśmy na nocleg u znajomego rodzicom szlachcika, a to z tego powodu, że chociaż tylko była mila drogi zsoza, do Kalisza, nie można tam było jechać, bo nigdzie nie znaleźlibyśmy z pewnością żadnego pomieszczenia, gdyż właśnie odbywał car Mikołaj wielki!

rewję wojsk, w której też brały udział wojska austriackie i pruskie.

Rankiem więc dopiero, po śniadaniu, wyjechaliśmy do Kalisza. Wszystkie włoski i cała droga literalnie były zapelnione rozmaitemi oddziałami, dążącymi na plac zborny. Cerkiesi, muzułmani, Dończy, pieszka i konna gwardja, kozacy pędzący z rozkazami, adjutanci, słowem, cały ten widok wywierał na mnie niezwykle wrażenie. Po rozmaitych formalnościach przy rogacie dostaliśmy się wreszcie do miasta, gdzie po kilkugodzinnem szukaniu za jakąkolwiek stancją, znaleźliśmy szczyptę pokoju u jakiegoś panna mecenasa, i umieszczenie na konie w jakimś chlewie. Z okna pokazywała mi starza córka mecenasa cara Mikołaja, który przejeżdżał ze swoim licznym sztabem, a na drugi dzień widziałem pod miastem rewję, a raczej defladę. Ojciec mój wskazywał mi wybitniejsze osobistości, oraz wymieniał nazwy różnych oddziałów i pułków. Wieczorem olbrzymi fajerwerk, monstrualne orkiestry i capstrzy, składający się z kilku tysięcy dobożów, zupełnie mi zdezorganizowały moją wyobraźnię. W skutek tego dośtałem w noey silnej gorączki.

Moskale — jak to dziś mówią — chcą zadość „szuku”, przy ogniach sztucznych mieli przedstawić zdobycie imitowanej fortecy, i wywadenie jej w powietrze. Na szczęście ich jednak, jakiś pruski czy innej narodowości inżynier wojskowy, przypatrzywszy się bliżej poczynionym przysposobieniom, uwiadomił niezwłocznie „naczelstwo”, że wysadzenie to może nie tylko imitowaną fortecę w powietrze, ale i tysiące dygnitarzy wprawie w niewzruszony ruch odrodkowy. Można sobie wyobrazić, jakaby to była niespodzianka dla cara Mikołaja i jego gości. A że, jak wiadomo, w Moskwie od wieków „czin czina pacytają”, to też zaczęliśmy od jakiegoś wielkiego generała inżynierji, któremu car Mikołaj własnoręcznie wybił w „wygworze” kilka zębów — grad ten pyskobiactwa odezwał się następnie rotowym ogniem aż do najniższych stopni.

Jadąc rzemiennym dyszelem przez Ostrow, Pleszew, Szren, Kurnik, przybyliśmy wreszcie trzeciego dnia do Poznania, gdzie mi przede wszystkim zaimponował ratusz, z przemalowanymi na szczytce przez Prusaków polskim niegdyś orłem. Mieszkańsiami czas niejaki przy ulicy Wronieckiej, u Łazarowicza, który był pełnomocnikiem w procesie spadkobierczym mego ojca.

Owczesny Poznań do dzisiejszego ledwo w środkowym zarysie jest podobnym, bo nie tylko jego obszar, ale i mieszkańcy nosili wówczas zupełnie odrębną cechę. Pomimo bowiem wysłał rząd, aby żywioł polski gnieść i zamalgamować z niemieckim, były to tylko zawczesne jeszcze podrygi, których niepowodzenia wprawiały szarżując „beamerów” w pieniągę się wściekłość. Kto przypatrzył się bliżej, ten łatwo mógł nabyć przekonania, że Prusacy, pomimo swej buty i brutalnej siły, jak mieli w rękach, siedzieli jak mysz na pudle, a nieustannie mary odbierały im sen. (C. d. n.)

zaufanie wzbudził w austriackich mężach stanu.

Ażaliż już po nim stanowczo zostaną rozpięte zagłęby wojny? Zapyta czytelnik. Tak przypuszczamy, zwłaszcza, że nas zaledwie już tylko tydzień oddziela od 19. kwietnia, terminu uruchomienia armii angielskiej, i że zwyczajem naszym nie jest, na nieprawdopodobnych rzeczach opierać naszego politycznego rachunku. Nie możemy tedy przypuścić bezgranicznego ustępstwa Moskwy.

Prot st rumuński.

Politische Correspondenz ogłasza protest rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, wystosowany pod dniem 28. marca w depeszy okólnikowej do zagranicznych swych agentów, przeciw traktatowi pokojowemu z San Stefano.

Protest ten brzmi jak następuje:
„Panie ajencji! Rząd rumuński szanując godność swą, oraz bacząc na nietykalność swych granic, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że pośród z San Stefano, naruszając prawa i interesy Rumunii, nie może jej obowiązywać wcale. Gdyby chodziło o nadanie niezależności narodowi rumuńskiemu, to Rumunia musiałaby ją zawdzięczać nie pokojowi z San Stefano, w którym nie brała udziału, ale własnej energii i zachowaniu się w czasie wojny. Co się tyczy uznania tej niezależności, to rząd rumuński byłby obowiązany za to uznanie uchwałą kongresu, w którymby sam brał udział, a któryby nie wykluczał od udziału stron wojujących. Pewne w San Stefano uchwalone artykuły odnoszą się do spraw, które dotyczą nas bezpośrednio i w wysokim stopniu. Sprawami temi są: sprawa Bessarabii, ewentualne unormowanie wynagrodzenia kosztów wojennych, jakie W. Porta winna zapłacić Rumunii, oraz artykuł dotyczący przemarszu wojsk moskiewskich przez Rumunię.

Konieczną i słuszną jest, abymy co do tych różnych punktów wypowiedzieli na wstępie prac kongresu nasze zapatrywania, bo punkta te nie tylko dotyczą materialnej nietykalności praw naszego kraju, ale nadto moralnych praw naszego państwa i ekonomicznych stosunków.

Czyż istotnie przypominać mamy, że tureckie fortece począwszy od Nikopolis aż do Widynia, których zrównania z ziemią od 22. czerwca 1877 r. żądaliśmy, zajęte zostały przez wojska nasze na wyraźne żądanie moskiewskiej głównej kwatery, celem służenia za fant przy następnych ukladach z W. Portą co do wynagrodzenia wojennego należnego Rumunii? Pokój z San Stefano przydzielając te fortece do Bułgarii, zno si nasze prawo zastawu i odbiera nam wszelki środek do skutecznej rewindykacji. Czyż podnosić trzeba, że smutne położenie finansowe otomańskiego państwa w artykule 20. traktatu z San Stefano, publicznie jest wyrażone, i że zastrzeżone w artykule 5. traktatu w luźnych wyrażeniach prawo dopomagania się o swoje koszty wojenne a priori staje się bezwzględem, bo niema sankcji? Czyż potrzeba podnosić to szczególne porozumienie bez udziału Rumunii pod względem powrotu armii moskiewskiej do kraju swego w przeciągu dwóch lat; czyż podnieść trzeba, że sprawę tę uregulowała Moskwa li z Turcją, podczas gdy do chwilowego przemarszu wojsk swych potrzebowała Moskwa osobnej konwencji z Rumunią, w uroczystej formie zawartej? Czyż potrzeba udowadniać jeszcze, że Rumunia w tym samym traktacie, w którym jest mowa o jej niezależności, traktowana jest w sposób okrutny, pod względem praw jej panującego i ma podlegać pewnym służebnościom? Sprawa wreszcie Bessarabii nie jest wyłącznie lokalną, aby mogła być tylko przedmiotem porozumień pomiędzy dwoma państwami. Sprawa ta należy do kompetencji Europy, bo zmienia traktat z r. 1856.

Pokój z San Stefano zmienia, nadto przepisy traktatu z roku 1856, dotyczące stałej danajowej komisji. Aby pokój ten wyrzucił artykuł 17. paryskiego traktatu. Utworzenie autonomicznego księstwa Bułgarskiego wyklucza z jednej strony W. Portę z tej komisji, a z drugiej strony przyłączenie Bessarabii do Moskwy, wprowadza do tej komisji nowy czynnik. Równowaga głosów tej komisji byłaby przez to, jeżeli nie zniszczona, to zagrożona, bo głosy rozdzieliłyby się w przyszłości, jak następuje: jeden głos miałyby Niemcy (za Bawarię i Wirtembergię), jeden Austro-Węgry, jeden Rumunia, jeden Moskwa, jeden Serbia i jeden wreszcie Bułgaria. Przewaga nad dolnym Dunajem przypadłaby przeto niechybnie grupie państw, któreby więcej dbały o państwo swe i polityczne interesa niżeli o handlowe korzyści Europy. Nowy to a ważny argument, aby wszystkie interesowane państwa brały udział w obradach i uchwałach przyszłego kongresu.

Słuszność sama przemawia za nami, bo byłoby to iście rzeczy samowoli, gdyby sprawę naszą wnoszono, dyskutowano i sądzono bez naszego udziału; gdyby bowiem stać się miało, że Europa wznosiłaby nam wstępu na kongres i bez nas obradowała i stanowiąc miała, to dokończyłaby naszego wykluczenia, którego ofiarą staliśmy się przez pokój z San Stefano, a przeciw któremu rząd nasz musi protestować.

Austro-Węgry.

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 8. kwietnia zawiadomił minister Chlumetzky, że ustawa o wyłączeniach pod koleje otrzymała sankcję cesarską. Pomiędzy petycjami znajduje się prośba Rady powiatowej gorlickiej o republikację rozporządzenia ministerialnego z dnia 28. stycznia 1857, które zarobek ubożny przy gospodarstwie wolnym uwalnia od podatku, tudzież o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku dochodowego. Druga petycja, podana przez Stefana Sysiaka i 135 gospodarzy w Uhnowie o rektyfikację myłek w obliczeniu cyfry ludności tego miasteczka, które zostało zaliczone do kategorii gmin z wyższą niż 4000 dusz ludności.

Dep. Hoffen jako przewodniczący komisji kwotowej odpowiada na interpelację, iż fakt, dlaczego komisja ta nie przedkłada dotąd swego sprawozdania w kwestii kwot, należy przypisać okolicznościom natury formalnej i merytorycznej. Deputacja przytacza przedłożoną już wprawdzie komisji swój elaborat, ale jak wiadomo nie jest on zgodny z elaboratem deputacji węgierskiej. Ustawa dotycząca, obowiązująca w Pradlitawii, nie zawiera żadnego postanowienia na taki wypadek. Ustawa zaś węgierska przepisuje, że w razie niezgodności deputacji, oba elaboraty mają być komisji przedłożone do sprawozdania.

„Tymczasem sprawozdanie deputacji węgierskiej dotąd nie zostało przesłane komisji, i już w tem leży powód, dlaczego komisja nie wygotowała żadnego sprawozdania.“ Potem przystąpiło do rozpraw nał podatkiem dochodowym i

doprowadzono do §. 20. P. Krzczunowicz zabierał głos parę razy w sprawie składu komisji szacunkowej.

Za przykładem frakcji hohenzwartowskiej z 11 Polakami niemiecki klub postępowy wyraził Rechenanowi ubolewanie, że jako prezydent Izby w sposób polemiczny traktował merytoryczną treść i wartość projektu o podatku dochodowym. Deputacji, która go zawiadomiła o uchwaleniu klubu, Rechenauer oświadczył, że się nie poczuwa do żadnego przekroczenia regulaminu.

Ustawa kwaternikowa według uchwały Izby deputowanych jest w streszczeniu następująca:
Rozdział I (§§ 1—20) obejmuje przepisy ogólne. Kwaterniki stały albo przechodni, wspólne albo osobne. Kwaterniki wspólne służą budynki następujące w następującej kolejności: szary skarbowe; inne budynki skarbowe, o ile są niezbędne i przydatne; koszary krajowe, powiatowe, gminne i prywatne; koszary tymczasowe (Notthakaseren). Obowiązek dawania kwatery ciąży na posiadaczach domu lub innych budynków. Od obowiązku tego są wolne: 1) budynki przeznaczone na pobyt cesarza i jego rodziny; 2) domy i mieszkania poselstw zagranicznych; 3) lokale używane i niezbędne do służby publicznej, tudzież lokale i mieszkania urzędowe reprezentacji państwa, krajów, powiatów i gmin; 4) lokale służące publicznej służbie Bożej, publicznym i prywatnym zakładom dla chorych i dobroczynności, prywatnym o tyle, o ile nie są obciążone na zyski, zakłady naukowe i wychowawcze utrzymywane z funduszu publicznego, muzea i biblioteki użytku publicznego; 5) więzienia i domy poprawy; 6) klasztory żeńskie, męskie zaś o tyle, o ile stosownie do potrzeby, powinny być oddalone klauzurą wewnętrzną; 7) niezbędne ze względu na stosunki rodzinne mieszkania duszpasterzy i wyższego duchowieństwa wszystkich wyznań uznanych, tudzież lokale do funkcji urzędowych i duchownych; 8) lokale poczt, telegrafów, dróg żelaznych i żelaznych i żelazni parowej; 9) lokale procedero we i niezbędne, ze względu na stosunki rodzinne mieszkania dającego kwatery. Budynki przeznaczone na stałe kwatery, są na czas tego przeznaczenia wolne od podatku budynkowego.

Rozdział II (§§ 21—37) mówi o kwaterniku stałym, który o ile nie starczy pomieszczenia w koszarach skarbowych, jest ciężarem publicznym, spadającym na kraj cały, za który administracja wojskowa dawać będzie wyznaczone ustawą wynagrodzenie; równy zaś rozkład tego ciężaru jest rzeczą reprezentacji krajowej. Wynagrodzenie to będzie oznaczane co pięć lat według podziału miejscowości na klasy. Na pierwsze pięć lat przeznaczono za kwatery podoficera lub prostego żołnierza (za mieszkanie, umeblowanie, opał i światło) na dzień: w koszarach 6 cent, w koszarach tymczasowych 3 1/2 cent, w kwaterniku osobnym z prawem używania kuchni 1 1/2 cent, bez tego prawa 1 cent; od konia zaś: w koszarach 2 1/2 cent, w koszarach tymczasowych 2 1/2 cent, w kwaterniku osobnym 1 1/2 cent. Co do koszar nowo urządzonych z istniejącego już budynku, poręcza się właścicielowi na pierwsze 15 lat wypłatę wynagrodzenia za samo pomieszczenie bez względu na przerwy w używaniu koszar dla wojska; co do koszar zaś nowo zbudowanych, poręcza się wypłatę na pierwsze 25 lat; wolno jednak administracji wojskowej używać budynku do innych celów wojskowych lub wydzierżawić go; jeśli atoli budynek taki przez nadzwyczajny wypadek (wojnę, pożar, powódź), stanie się całkiem lub częściowo nieużytecznym, wypłata ta w właściwym stosunku ustanie. Po tych 15 a względnie 25 latach, poręcza się tę wypłatę koszarom właściwym tylko na trzy miesiące, koszarom tymczasowym tylko na miesiąc. Właścicielowi koszar wolno nie przyjmować urzędowania, opał, kuchni i światła.

Rozdział III (§§ 38—54) mówi o kwaterniku przechodnim, który jest ciężarem gmin, a pozostawia się reprezentacji krajowej rozłożyć dopłaty do niewystarczającego wynagrodzenia skarbowego na kraj cały, lub na utworzenie w tym celu okręgi. Wynagrodzenie za pokój oficerski z opalem i światłem wynosi w Wiedniu i w miejscowościach pierwszej do czwartej klasy 35 cent, w wszystkich innych klasach 24 cent; za dostarczenie zaś mebli dla ich żon i dzieci po 10 a względnie po 8 cent. od głowy na dzień. Wynagrodzenie za podoficerów, szeregowców i konie jest takie same jak w kwaterniku stałym.

Rozdział IV (§§ 55 i 56) mówi o placach do musztry, ćwiczeń i jazdy, co do których jeśli nie stanie umowa, nastąpi wyłączenie, dla większych ćwiczeń wolno używać wszelkich gruntów, a szkody zrządzone natychmiast się oblicza i płaci.

Ustawa o zaprowadzeniu ustawy powyższej stanowi, że przepisy te tylko na czas pokoju obowiązują; na czas wojenne wyda się inną ustawę. Wszelkie wyjątki i względności dotyczącecasowe są zniesione. Dotychczas prawomocne umowy pozostają nieruszone.

Miasta galicyjskie są zaliczone do klas następujących: do klasy I: Lwów; do klasy IV: Kraków; do klasy V: Buczacz, Stanisławów, Tarnopol; do klasy VI: Jarosław, Krosno, Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Złoczów; do klasy VII: Biała, Brzeżań, Bochnia, Drohobycz, Dolina, Husiatyn, Żółkiew; do klasy VIII: Brody, Bóbrka, Borszczów, Czortków, Głogów, Jaworów, Kamionka strumińska, Kolomyja, Łańcut, Limanowa, Mielec, Monasterzyska, Mosty wielkie, Myślenice, Nisko, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Trembowla, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki; do klasy IX: Brzesko, Bircza, Bohorodczany, Brzyska (?), Chyrzów, Cieszanów, Dąbrowa, Gorlice, Grodzisk, Grybów, Horodenka, Kety, Kolbuszowa, Lisko, Nowy targ, Przeworsk, Pilzno, Rawa ruska, Ropczyce, Żywiec, Sądowa Wisznia, Staremiasto, Sędziszów, Siedliska, Siatyn, Sokoł, Tymienica, Turka, Zbaraż, Zydaczów, Żółtyń; do klasy X: Debica, Kałusz, Kosów, Nadwórna, Skarua, Tarnobrzeg, Wieliczka. Klasy te są ważne szczególnie ze względu na wynagrodzenia za kwaternik wyższych wojskowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. kwietnia.

* Profesor Franciszek Duchński, wiceprezes Towarzystwa etnograficznego francuskiego w Paryżu i prezes Towarzystwa antropologicznego i etnograficznego tamże, przybył do naszego miasta w sprawie urządzenia osobnego polskiego działu antropologii i etnografii Polskiej historycznej na wystawie powszechnej. Jest to dobrze zrozumiałym interesem polskiej nauki, ażeby wspomnianą przystawą wypadła jak najlepiej. Sądziemy też, iż wszyscy, którym sprawy kraju leżą na sercu i którzy dbają o to, ażeby etnograficzna jedność Polski wyraźnie i dobrze się przedstawiała, popie się o udzielenie pomocy Towarzystwu w imieniu którego działa prof. Duchński na to, że wystawę chętnie posła przedmioty, jakie posiadają. Za kilka dni podamy szczegóły o rezultacie starań prof.

Duchńskiego i zarazem zawiadomimy, w jaki sposób przelać można okazy etnograficzne i antropologiczne do Paryża. Przypominamy też odczyt Towarzystwa, którego drukowali w filonie naszego *Gazety*, znajdując w niej bowiem czytelnicy dokładne wyjaśnienie, jakie mianowicie przedmioty są potrzebne, ażeby wystawa polska etnografii i antropologii odpowiedziała nankowym wymaganiom.

* Odczyt pana Jana Lama „Trzydziestoletnia wojna we Lwowie“ odbył się z powodu zakazu policji, odbędzie się dziś w sali ratuszowej o godzinie 7.

* Zwarty raz grana dzisiaj komedia „Lolo“ cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem.

Na wszystkich jej przedstawieniach teatr jest przepelniony, a ponieważ w rezultacie, pomimo szczegółów niekoniecznie moralnych tendencji sztuki jest nawet według *Dz. Pol.* obyczajna, po drugim jej przedstawieniu pisaliśmy co następuje: „Już po pierwszym przedstawieniu „Lola“ wiele rozdziałów zmieniło system postępowania w obec swoich synalników, nie wątpimy, iż po kilkunastu przedstawieniach tej sztuki będzie zmieniony cały system wychowania publicznego. Mnóstwo zamaskowanych Petillonów w lwowskich (nazwisko domowego nauczyciela Lola, który o nic tak mało nie dba, jak właśnie o wychowanie swego elewa) wybiera się do Krakowa, gdzie jeszcze tej sztuki nie znają.“ Była to notatka niewinna, żart racynny mimochodem, który nie powinien być poposem krwi nikomu. Ale stało się przeciwnie. Tak *Dz. Pol.* jak *Czas* rzucił się z tego powodu na *Gazetę* a biorąc rzecz na serio zacytowali zresztą tylko dwa pierwsze zdania sądząc, że tym sposobem obalamy swoich czytelników.

Wnoszemy im im koncept, który tywo przypomniał przysłał im „kopalin dołków“ i zamiast ośmiesz *Gazetę*, skompromitował tylko *Czas* i *Dz. Pol.* wystawiając inteligencję ich redaktorów w nie bardzo pochlebnem świetle.

* Benefisy tegoroczne świetnie mają powodzenie. Na „Joannie, która płacze i Joannie, która się śmieje“, przedstawionej na dochód pani Leontyny Parznickiej, teatr był przepelniony. Publiczność przyjmowała artystkę z zapalem i zaraz po pierwszej scenie obruszyła ją bukietami. Niewątpliwie, że równie dobrze powiodła się benefisy inne a mianowicie p. Fiszera, który, gra w piątek na swój dochód, efektowny dramat: „Uboży w Paryżu“.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11. kwietnia r. b. o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym: 1) Losowanie posagów z fundacji miejskiej im. arcyksiężniczki Gizeli. 2) Wybór jednego delegata do rady zarządu fundacji hr. Skarbka w miejsce r. dr. Semulskiego. 3) Prośba p. Clement, dzierżawcy folwarku Zamarystowa, o zezwolenie na poddzierżawienie części gruntów folwarku, tudzież o przedłużenie terminu spłaty zaległości dzierżawcy. 4) Sprawozdanie zarządu czyszczenia miasta za r. 1877. 5) Rekurs w sprawach budowlanych: a. Brandta Józefa 565 1/2, b. Schwarza Arona 882 1/2, i Pilpa Mendla 36 1/2. 6) a. Komisja opiekunka fundacji sp. Stanisława Gosiewskiego o zezwolenie jej od zwrotu funduszu gminy kwoty 200 zlr. optacnie corocznie za czynności syndyka miejskiego, b. wniosek w sprawie asygnowania kwoty 454 zlr. 99 ct. przypadającej na gminę z tytułu patronatu jako takie konkurencyjny na restaurację budynków plebańskich przy kościele N. P. Marii Śnieżnej. 7) Wniosek względem asygnowania syndykowi miejskiemu kwoty 200 zlr. tytułem kosztów podróży i wynagrodzenia za zastępstwo gminy przed trybunałem administracyjnym w sprawie kanału w ulicy Walowej. 8) Prośba dyrekcji Zakładu głuchoniemych o podwyższenie subwencji. 9) a. Wniosek o wypłatę administracji hr. Skarbka kwoty 2000 zlr. przyzwolonej na koszt odwołania się do sądu, b. ka. Jan Mazanowski zawiadomca gr. kat. kapelanu w Słchowiu o asygnowanie na drzewo opałowe. 10) Wniosek względem sprawienia guzików i herbów m. Lwowa na ozduski dla korpusu pompierów i straży miejskiej. 11) Prośba p. Michała Spółzarskiego o nadanie obywatelstwa miejskiego.

* W krsie ubiegłym zostali następujący uczniowie Zakładu nauk. wojsk. p. Koestlicha we Lwowie, do egzaminu przedstawieni: a) na jednoroocznych ochotników: Henryk Gottlieb, Roman Kamiencaul, Teodorowicz, Bronisław Chruszcz, Leon Wild, Józef Diamand, Leon Rosner, Aleksander Kokurewicz, Władysław Kopecki, Franciszek Kunz, Michał Sozański, Juliusz Schrötter, Wiktor Stromenger, Józef Ujejski, Czesław Wagner, Władysław Zieniewicz, Władysław Bodnar, Ludwik Halki, Arnold Rappaport, Grzegorz Rybacz, Alojzy Schylowski i Bogusław Zymirski. Z tych 14, zdało z bardzo dobrym, reszta zaś 7, z dobrym postępem, a więc jeden z przedstawionych nie przepadł.

b) wstępny egzamin do kadetkiej szkoły złożył: Aleksander Thulle, Jan Gościński i August Veltze na I rok, Karol Endeman, Zenon Pachole i Bogdan Strubicki na drugi rok.

Nowy kurs rozpoczął się dnia 1. marca b. r. Zwracamy uwagę tych, którzy w r. 1879 kończą rok 20ty a nie mają warunków do wstąpienia, jako jednorooczni ochotnicy, ażeby w własnym interesie wcześniej zgłaszali się do Zakładu, od wreszcie ogłoszenie znajdy w inseratach, gdyż od września r. z. zmieniony został przez ministerium wojny program egzaminacyjny i zamiast jak dawniej z 4, obecnie z 10 przedmiotów muszą zdawać egzamina na kandydaci na jednoroocznych ochotników. Informacji tak użytecznej jak i pismenych udziela pan Koestlich z wszelką gotowością — bezinteresownie.

* Statystyka pocztowa. W marcu b. r. nadano we Lwowie: 184,856 listów prywatnych niepołączonych (między temi 6680 do adresatów w mieście), 55,454 kart korespondencyjnych, 15,416 posylek pod opaską, 5908 posylek z próbkami, 152,230 egzemplarzy gazet, 87,206 listów urzędowych, 37,101 listów połączonych, 6009 przekazów na kwotę 54,999 zlr. 94 ct., 35,971 posylek wartościowych (między temi 9172 za pobraniem w łącznej kwocie 73,627 zlr. 17 ct.); ogółem 580,151 posylek, a zatem o 73,352 więcej niż w marcu r. z. Nadeszło zaś do Lwowa 135,122 listów prywat. niepołączonych (między temi 6680 w miesiącu nadanych), 58,468 kart korespondencyjnych, 26,374 posylek pod opaską, 3178 posylek z próbkami, 24,542 egzemplarzy gazet, 37,284 listów urzędowych, 31,679 listów połączonych, 12,941 przekazów na ogólną kwotę 362,170 zlr. 10 ct., 19,171 posylek wartościowych (między temi 763 posylek za pobraniem w kwocie 18,857 zlr.), ogółem 348,762 posylek, a zatem o 12,533 więcej niż w marcu roku zeszłego.

— Nowy Sącz dnia 3. kwietnia. (Odczyt, przedstawienie amatorskie, samobójstwo.) Trzeci z rzędu odczyt miał tu w niedzielę 31. marca profesor Sękowski. Wziął on sobie za przedmiot „Mażę“ Słowackiego, którego rozbił krytycznie. Sz. prelegent w nader zajmujący sposób, wykazał zalety i wady utworu w formie, a co do treści wewnętrznej, zarzucił pewną przesadę w naszkicowaniu strony etycznej ówczesnych obyczajów.

Dnia 1. kwietnia zaś mieliśmy tu teatr amatorski, grano w 3. aktach „Przeznorę Mamę“ (Bilskiński). Gra wprawy, dyktament nie pozostawiała nic do życzenia, za co ich uczniami nagradzono oklaskami. Dochód przeznaczony był na

zakupienie dekoracji, lecz publiczność nie licząc się zebrała, że nawet nieopłakany kosztów przedstawienia.

Bieda, głód i niedostatek doszły u nas wysoko, że ludzie w naszych oczach mru z głodu, albo sobie odbierają życie. Tak było d. 26 z. m. w którym schorzał czeladnik garbarski Marcin Salisz odrącony od domu szpitala miejskiego, wyszedłszy odebrał sobie życie.

— Sprostowanie. W numerze wczorajszym w rubryce Ostatnich wiadomości, gdzie podany jest imieniem skład deputacji lwowskiej do państwa, mylnie wydrukowano „hr. Aleksander Kierowski, itd.“ zamiast: „k. s. Aleksander Kierowski“.

Dzielnice zwyczajne walne zgromadzenie Zakładu kredytowego włościańskiego.

(odbyte dnia 9. kwietnia r. b.)

Przewodniczący ks. Karol Jabłonowski, komisarz rządowy radca dworu Eckhardt, obecnych członków 171.

Po krótkim zagajeniu zgromadzenia, w którym witał przybyłych z całego kraju delegatów i podniósł pomysły rozwój Towarzystwa, przewodniczący przedstawia zebraniu p. komisarza rządowego, oraz zaprasza na sekretarzy pp. delegatów: dr. Marklewicza z Czerwonowca, Kaweckiego z Sambora i Sawickiego z Komarna.

Przystępując do pierwszego punktu porządku dziennego, dr. Zbyszewski odczytnie sprawozdanie z zarządu Zakładu. Ze sprawozdania tego wymieniamy następujące ważniejsze daty:

Z końcem roku 1877 liczył Zakład kr. włośc. 53,140 członków, w których na pożyczki, a niszczono wkłady udziałowe wynosiły 687,822 zlr. w. a. W porównaniu ze stanem roku 1876 i po odliczeniu 1,359 członków, którzy w skutek całkowitych spłat kapitału wystąpili, powiększyła się ilość członków w ubiegłym roku o 1,224 a suma wkładów udziałowych o 8, 211,50.

Od czasu istnienia Zakładu do końca grudnia 1877 r. udzielono 58,140 członkom pożyczek w ilości 11,944,320 zlr. w. a., które oprócz solidarniejszej części wszystkich członków, hipotecznie i prawem zastawu zabezpieczone są na przestrzeni 569,933 morgów gruntów ornych, łąk i ogrodów, przedstawiłających wartość 28,408,114 zlr., nie licząc w to wartości budynków mieszkalnych i gospodarczych w wysokości 7,611,551 od ognia ubezpieczonych. Według tego wynosi każda pojedyncza, pożyczka obciążona gospodarstwu, w przecięciu 9 1/2 morga w przyjętym wartości szacunkowej zlr. 488,62 (to jest po zł. 50-99 za morg), a kwota na takowe pożyczona zł. 205,09, przeto na jeden morg udzielona pożyczka wynosi w przecięciu zł. 21,36.

Zaprowadzenie ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie postępuje dalej i do końca grudnia 1877 r. utworzono księgi hipoteczne w 292 miejscowościach, w których pożyczki udzielone z Zakł. kred. włościań, jako pierwsze pożyczki na odliczonych realnościach tabularnie wpisane zostały.

Z pożyczek udzielonych po koniec 1877 r. w ilości zł. 11,944,320 spłacono z końcem ubiegłego roku zł. 3,740,400,36, w skutek czego z dniem 31. grudnia 1877 r. pozostał stan pożyczek wynosił zł. 8,203,899,64, a nadto pretensje na zakupionych gospodarstwach i nieruchomościach w ilości zł. 182,164,81, razem zł. 8,386,064,45.

Listów zastawnych, których dotąd wydano w ilości zł. 12,198,500, po odliczeniu ściąganych w skutek dobrowoli następującej spłaty kapitału w ilości zł. 593,600, i w drodze losowania w ilości zł. 3,183,900, razem zł. 3,777,500, pozostało z dniem 31. grudnia 1877 r. w obgu dotąd niewypłaconych w sumie zł. 8,421,000. — Na rachunek zaległości z końcem 1876 r. pozostałych ściąganych w ciągu zeszłego roku 60,222 zaległych rat w ilości zł. 699,800,32, i procentów zwolki w ilości zł. 135,693,14, razem zł. 835,493,46.

W ogóle w przedmiocie 9-letniego trwania Zakładu, na 58,140 dłużników wypowiedziano sądownie pożyczki z powodu opieszłości w płaceniu rat 7,906 dłużnikom, z tych przeciw 2,841 dłużnikom wdrożono egzekucję, a 987 gospodarstw sprzedano w drodze przymusowej.

W tych wypadkach, w których bez ujmę dla interesów Zakładu da się to uskutecznić, dłużnicy, nawet już po dokonanej licytacji mają możność utrzymania się przy posiadaniu całego gospodarstwa lub też części tegoż, przez podjęcie spłaty zaległego długu, a to w takich razach, gdy sprzedane w drodze przymusowej gospodarstwo, nabyte zostało na rachunek Zakładu. W ten sposób z pominiętych wyżej wymienionych, od czasu trwania Zakładu na publiczną sprzedaż wystawionych 987 gospodarstw zwrócił 660 gospodarstw nabyło na rzecz Zakładu, z których już wiele po zaplaceniu całej zaległości, dawniejszym właścicielom zwrócono, i z czego dalej okazuje się, że dotąd na 58,140 dłużników sprzedano rzeczywiście trzem osobom tylko 327 realności, co przedstawia 1/2 %, w stosunku do gospodarstw pożyczką obciążonych. Zakład natłwiał i w inny sposób spłacanie rat tym, którzy popadli w zaległości z przyczyn od nich niezależnych, a to dozwalał im ukłecznica nia spłaty zaległości na dalsze lata w drodze amortyzacji, o ile ich hipoteka dostateczną na to daje rękojmią. Takich uwzględnień dozwolono w ubiegłym roku 541 dłużnikom.

Ubytki w dziale pożyczkowym i odpisanie innych wątpliwych pożyczek wynosiły w roku zeszłym sumę zł. 36,797,76 i zostały pokryte z uzbieranego na ten cel przez lata poprzednie funduszu rezerwowego specjalnego, który z dniem ostatnim grudnia wynosił zł. 128,522,32.

Pożyczek gminnych jako takich, które użyte były na zakupno obszarów dworskich, głównie zaś łąk i lasów, lub też służą do podniesienia dobrobytu gospodarstwa krajowego, udzielono w zeszłym roku sześć gminom, z których po koniec roku 1877 pięciu gminom wypłacono łączną kwotę zlr. 39,000.

Interes asekuracyjny ogniowy prowadzi Zakład dla swych członków przeważnie za zwrotnem ubezpieczeniem w pierwszym węgierskiego ogólnego Towarzystwa asekuracyjnego.

Interes asekuracyjny ogniowy prowadzi Zakład dla swych członków przeważnie za zwrotnem ubezpieczeniem w pierwszym węgierskiego ogólnego Towarzystwa asekuracyjnego.

W przeszłym roku wypłacono za szkody ogniowe zwrotnie ubezpieczone w temże węgierskim ogólnym Towarzystwie asekuracyjnym 164 stronom sumę zł. 27,790,52 zlr. z funduszu rezerwowego asekuracyjnego utworzonego w roku 1873 z części dochodów procentów pożyczkowych 88 stronom sumę 6,772,62, ogółem zaś od czasu istnienia Zakładu 1809 stronom zł. 279,007,23 a. w.

Wyż wymieniony fundusz rezerwy asekuracyjny, który z końcem grudnia 1876 r. 271,819,75 wynosił, wykazuje z końcem grudnia 1877 r. sumę zł. 322,405,23.

Asygnał kasowych było w obgu z końcem grudnia 1876 w ilości zł. 1,000,800, w roku 1877 wydano asygnał kasowych za zł. 1,060,150. Razem zł. 2,060,950.

W roku 1877 ściągnięto zł. 1,231,600, pozostało przeto z końcem roku 1877 asygnał kasowych w obgu za sumę zł. 899,353.

Fundusz rezerwy z końcem roku 1876 w

liczył zł. 168,812,17 wynosił z dniem 31. grudnia 1877 r. zł. 202,852,20.

Obrót pieniężny w kasie centralnej i w kasach powiatowych wynosił w r. 1877 zł. 12,935,947 austr. wal.

Dochód brutto w roku 1876 zł. 948,507, w roku 1877 zł. 1,024,430.

Zysk czysty w r. 1876 wynosił zł. 177,305, zaś w roku 1877 zł. 245,509,15. (Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 8. kwietnia. Na dzisiejszy dzień przyprowadzono wołów galicyjskich 979, węgalskich 2270, niemieckich 255. Razem 3504, to był bardzo kiepski, płaceno galicyjskie 48 do zł., węgierskie 50 do 56 zł., prima 56 do 57 zł., niemieckie 50 do 56 zł., jedną partję koloru wołów kupiono w Czechach przez jednego kupca z Drezna do eksportu do Niemiec, ale że granic ciągle jest zamknięta, przyprowadził ich więc do Wiednia na targ.

Woly tłuste, młode, wagi wiedeńskiej 170 para, sprzedano po 60 zł. 100 kilo. Obawiano się, że jeżeli granicy nie otworzą, jak słychać to po świętach nie najłatwiej będą targi, ponieważ że większe będą potrzeby. Rozprzegano wszystkich, ponieważ tania było bardzo.

Krzysztofowicz, Caffé-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Paryż dnia 8. kwietnia. Rząd angielski do Wiednia pisał, że Moskwa B-sarabie, Bujkudero Gallipoli sobie trwale zabezpieczyć chce, i dla tego tylko się stara uzyskać na czasie. Jeżeli w tym roku w Wiedniu pomyślnego rezultatu rychło nie wydadzą, to admirał Hornby zajmie Gallipoli.

Londyn dnia 8. kwietnia. Z wiarygodnych źródeł donoszą, że Achmed Vefik basza pozostawił swoje na posiedzie prezydenta ministerstwa wojny Layarda zawiadzenia Sultanowi zainstalować nowemu Achmedowi z wszelką formalnością *Daily Telegraph* donosi, że Moskale niebo i ziemię poruszają dla namówienia Turków do wojny na im nadbrzeży Bosforu. Toż samo napierają najusilniej na sultana, żeby im wydał kilka pułków pod jakimkolwiek pozorem, a to za puszczenie niektórych warunków traktatu stanstefanśkiego. Marynarze moskiewscy oczekują już ich obsadzenia. Kordon z wojsk tureckich opasujący Konstantynopol już ukończony. Wojna na stanowiskach silnie oszańcowanych, zajmując wszystkie wyżyny dominujące nad Bosforem. (fr. Presse).

Londyn dnia 8. kwietnia. Z Pery donoszą do *Daily Telegraph*: Austria dała Porcie zapewnienie, że się sprzeciwi przymusowemu prowadzeniu stypulacji traktatu San-Stefano. Wszelkie urlopowanie w armii angielsko-indyjskiej zastanowiono. Angielska armia operacyjna ma być silniejsza oddziałami indyjskiej jazdy wzmocniona.

Pera dnia 7. kwietnia. Z Chiwy donoszą, że zeszłej zimy z Orenburga zbiegły Chan Kuchuk szczęśliwie do swego kraju się dostał, że się na nowo do walki z Moskwą zbroi (Tagblatt).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pogłoski pokojowe rozlały się od duchu rozpraw w angielskim parlamencie. Londyński gabinet uważa projekt kongresu za upadły, z możliwości podniesienia go widzi jedynie w bezwarunkowym przyjęciu żądań, które rząd carski po dwukroć był odrzucał. Moskwa pod wyłączeniem i nieodwołalną decyzją europejskich mocarstw nie poddała traktat stanstefanśki. A bliżej tłumacząc znaczenie tego żądania rząd angielski w parlamencie. Podług tego tłumaczenia, poddanie traktatu stanstefanśkiego pod decyzję Europy jest to nieważniem zupełnem tego traktatu, jest to daniem się Moskwy pod traktat paryski. Moskwa wtedy służyłaby jedynie wolności przedłożenia tego traktatu jako propozycji od siebie kongresowi.

Takie stanowisko gabinet angielski zachowywał wobec rozmaitych pośredniczących propozycji, w ostatnim tygodniu podjętych z Berlinu i jak oświadczył, takie stanowisko zachowywać będzie i nadal; Moskwa, jeżeli pragnie uniknąć wojny, musi przyjąć warunki angielskie. Lec takie przyjęcie byłoby zupełną abdykacją, z góry stwierdzoną. I dlatego można być pewnym, że skoro angielski rząd orzekł tak stanowczo iż trwa przy dawniejszych żądaniach

1
F I Z C N

Sklad komlosowy
Mobli zelaznych
 z pierwszej c. k. uprzyw. nadwornej
 fabryki wiedeńskiej
A. Kitschelt Spadkobierców
 utrzymuje 2256 2-?
ED. GEBHARDT
 we Lwowie
 i sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka,
 kołki, umywalnie, kanapy, fotele,
 krzesła i ogrodowe meble
 po cenach fabrycznych.
 Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

VICHY
PASTYLKI DO TRAWIENIA
 wytworzone ze źródeł w Vichy. Przyje
 mnego smaku o niezawodnym skutku prze
 ciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KAPIELI
 Pączka wystarcza na kąpiel dla osób, które
 nie są w stanie udać się do Vichy.
 Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy
 aby na wszystkich produktach znajdowały
 się znaki: **Kontrolni skarbowej**
francuskiej. 1859 III 2-22
 Dostać można we Lwowie w apt. P. Mi
 kolasa, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

C. k. uprz. Zakład kredytowy włościański.
OGŁOSZENIE.
 W myśl uchwały zapadłej na IX. zwyczajnem
 Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 9. kwietnia 1878
 wyznaczono dla listów zastawnych i obligacji ko
 munalnych galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego
jako dywidendę: jeden procent,
 a odnośny **KUPON** lipcowy wypłacany będzie już
od 1. maja b. r.
 We Lwowie: w kasie centralnej Zakładu i tegoż kasach
 powiatowych w Galicji i Bukowinie, jako też w innych znanych
 miejscach wypłaty.
 Lwów dnia 10. kwietnia 1878.
Rada zarządcza.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
 przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.
 przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkłady na książeczki oszczędności
 od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
 Zwrot wkładek do 200 złr. niszcza się bez wypowiedzenia.
 Udziela
Zaliczki
 na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
 Godziny czynności biurowych:
 od 9tej do 1szej przed południem,
 od 3ciej, 5tej po południu.

OBWIESZCZENIE.
 Od 1. czerwca 1878 r. aż nadal zostanie zaprodzony do
 każdego z zeszytów taryfowych I, II. i III. ważnych od 1. pa
 ździernika 1878 r. w obrocie zbożowym rumuńsko-galicysko
 niemieckim pierwszy dodatek zawierający pozycje frachtowe dla
 niektórych, do rzeczonoego obrotu nowo przyjętych stacyj, jako
 też modyfikacje istniejących postanowień taryfowych.
 Dodatków tych taryfowych można dostać w naszych
 stacyach związkowych, tudzież w dyrekcji ruchu we Lwowie i
 w naszym ekonomacie w Wiedniu.
Generalna dyrekcja.

Folwark Po ś. p. Magdalenie Stiller
 pozostałe kosztowności ze złota,
 brylantów i szmaragdów oraz
 pereł prawdziwych, przeznaczone
 na cele dobroczynne są z wolnej ręki do
 sprzedania w handlu Bonifacego
 Stillera. 2185 6-7
Fritschl.
 Gwarantowane i wydostawione
Strzelby Lefoszuwki Rewolwery
 z patentowanej fabryki
M. Arendt w Lüttich
 są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. B. Stillera, F. Ehrlicha.
 Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel Arendt, gwarantuje się za
 precyzję i donośność. 2180 9-12

„Puritas”
 (Mleko odmładzające włosy).
 „PURITAS” nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka po
 dobnym, który posiada tę cenną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest
 wrócić i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić
 może, jaką początkowo miały.
 Fiaszka „Puritas” kosztuje 2 guldony (przy przesyłce 20 ct. za opako
 wanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowym u producentów
OTTO FRANZ we Wiedniu Marienhilferstrasse Nr. 38.
 Składy: we Lwowie, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,**
 w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPO
 LU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STARYJU w apt. J. Zgórnego i A. Kubla.
 w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISZAWOWIE w apt. u F.
 Stechera i Albina Amiriowicza; w KOŁOMYJACH u K. Ladu kupiec i Ed. Stenzel,
 apt. u J. JAROSEWICZA; w WARSZAWIE u J. J. Maszewski apt. 2228 2-13

Kwintesencja z korzenia lopuchowego
 tudzież
Esencja z korzenia lopuchowego.
 Jedynie prawdziwa i czysto przyrządzona
 pozwala sobie Wysokiej szlachcie i P.
 T. Publicznosci do użycia polecić, zwłaszcza
 że przez udzielenie jej patentu stwierdzono
 jej prawdziwość i nieszkodliwość. Obie te
 esencje są dotąd jedynymi środkami na po
 rost włosów na głowie i brodzie,
 tudzież do bulajacego tyłku porostu, które
 to skutki zawiązków mogą mnogim i szcze
 gólnym badaniem chemicznym w tym kie
 runku. Do równocześnie użycia z powyż
 szemi esencjami polecam również jedynie
 przeze mnie wyrobioną
Pomadę i olejek
z kory chinowej
 która działa na szybszy porost, udziela im
 pięknego połysku, niszczy tyłki i zapobiega
 tworzeniu się tyłków.
Ceny:
 flakon kwintesencji z korzenia zł. 1.
 lopucha „ „ „ „ „ 60
 flakon esencji „ „ „ „ „ 1 50
 wielki słoik pomady chinowej „ 1
 mniejszy „ „ „ „ „ 1
 flakon olejku chinowego „ 1
 słoika kosmetycznego chinowego „ 50
 flakon wielki (prawdziwej wody) „ 80
 mniejszy „ „ „ „ „ 40
Orientalny ekstrakt różanego mleka.
 Cena 1 zł. w. a.
 środek konserwujący czystość i piękność czo
 ły, usuwa wszystkie wypryski skórne, jako to:
 piegi, ostnidy, pryszczki, liszaje, sąsady i pla
 ny skórne, znikają przy częstym użyciu zu
 pełnie i na zawsze. — Do szybkiego dzia
 łania polecam użycie mydła z mleka różane
 go, słoika 90 ct.
Hair Milkon
mleko odmładzające włosy,
 które posiada tę zawiązkującą własność, że
 siwym lub białym nawet włosom powraca
 naturalną barwę, skutku jednak oczekiwa
 należy po 8 lub 9 dniach. **Hair Milkon**
 jest do dziś dnia jedynym najlepszym środkiem, zupełnie nieszkodliwym, a sprawia
 jącym zadziwiające skutki. Cena flak. zł. 2.50.
 Wszystkie te trzy artykuły dostać można prawdziwie wyłącznie w składzie
 głównym i wysyłkowym
J. Paternos we Wiedniu,
 I. Bezirk Spiegelgasse Nr. 8. we Wiedniu.
Filia składu we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera.
 Sposób użycia w rozmaitych językach. Za wysyłką na prowincję policza się
 za opakowanie 1 ct. Zamówienia z prowincji załatwiają się za nadaniem gotówki
 lub zaliczeniem. 1963 24 80

J. WYCHERY
 Lwów, ul. Grodecka l. 47.
 RUD. SACKA piugi Rajol i inne narzę
 dzia do uprawy roli.
 RUD. SACKA siłowniki ręczne i szerokożutne
 J. VIDATSA piugi i podsiskalniki.
 ZUGMAJERA piugi i ruchadła czeskie.
 NOELA oryginalne siłowniki ogrodowe i
 ogiowne 2264 2-?
 są do nabycia po cenach oryginalnych
 na składzie

Tak przeczona na wszystkich rzeczach przyroda dala
 nam obok mności choroby, także środki przeciw nim.
 Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryderyka Lengiela**
 balsamie brzożowym zupełne potwierdzenie. Skutki jego
 uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacji wielu
 bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnia
 część donosi między innymi także on. Dr. p.
Prof. Raspi w Wiedniu
Dr. Fr. Lengiela balsam brzożowym
 następuje: „Racjonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej
 pici niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygla
 szenia ustroju cery po przebytej opie balsam ten jest jedynym.”
 Po każdorazowym nżywaniu odpada prawie nieszacnie tyłki ze skóry,
 przecho choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wypryski,
 nienaturalna czerwonosc twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwe wyglada
 jąca cera itp. powoli zupełnie następują. Z wszelkimi bezspiecznosciami może
 być balsam brzożowy przez każdego użyty. 1913 15-60
 Cena słoika wraz z opisem użycia zł. 1.50.
 Składy: we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera, pod „srebrnym orłem.”

Obwieszczenie relicytacji.
 celem wydzielawienia folwarków Uszew-Biesiadki, w obrębie państwa fund.
 relig. Uszewskiego na czas od 24. czerwca 1878 do końca października 1885,
 odbędzie się dnia 29. kwietnia 1878 r. w c. k. gal. Dyrekcji lasów i domen
 w Bolechowie publiczna relicytacja za pomocą ofert pisemnych.

Dobra fundusz religijny	Gmina	Folwark	Przestrzeń gruntów dzierzawnych						Cena wy wołania czynszu jednorocznego
			ogrodów	gruntów otwartych	łąki	past wisko	ziemi nieurod.	Hektarów	
Uszew	Uszew	0.812	124.388	15.288	1.700	1.325	1600		
Biesiadka	Biesiadka	49.000	1.376	6.352	0.977	300			

Główne warunki relicytacji i dzierżawy:
 1. Czas od 1. lipca 1885 do 31. października 1885 liczy się jako cały
 rok dzierżawy, okres dzierżawy trwa przeto pełnych ośm lat.
 2. Czynsz dzierżawy za czas od 1. lipca 1878 do 30. czerwca 1885
 spłacać należy w równych ratach kwartalnych z góry, zaś za czas od 1. lipca
 1885 do 31. października 1885 w dwóch równych dniach 31. lipca i 31. pa
 ździernika 1885 zapadających ratach.
 3. Kaucję dzierżawną złożić należy w wysokości półrocznego czynszu
 dzierżawnego i wystawić dokument kaucyjny sądowo lub notarialnie legali
 zowany.
 4. Kaucję hipotekarną wyklucza się.
 5. Dzierżawcy nie przyszuje się zużycia lub opustu czynszu pod za
 dnym warunkiem, i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z
 §. 934 nat. cyw. z tytułu pokrzywdzenia nad połowę wartości.
 6. Licytacja odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które mają za
 zawierać wadium 10%, ceny ofiarowanej okres przedmiot dzierżawy imię i na
 zwisko, tudzież miejsce stałego zamieszkania oferenta i ofiarowaną cenę lic
 bami i słowami. Oferty mają dalej zawierać oświadczenie oferenta, że na
 warunki licytacji i dzierżawy dokładnie są znane i że się im bezwarunkowo
 poddaje.
 Oferty oznaczone zewnątrz, jako oferty na dzierżawę folwarków w Uszo
 wie i Biesiadkach wnieść należy do ces. król. Dyrekcji lasów i domen w Bo
 lechowie najdalej do dnia 29. kwietnia 1878 godziny 10ej rano.
 7. Skarb zastrzega sobie prawo, wolnego wyboru między oferentami bez
 względu na wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego.
 8. Akt licytacyjny obowiązuje dzierżawcę od chwili wniesienia oferty,
 zaś skarb od dnia doręczenia zaawidowania dzierżawy, że oferty jego przy
 jęte i dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej jako też terminów w §.
 862 p. ust. cyw. postanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.
 Reszty warunków można przejrzeć w ces. król. gal. Dyrekcji lasów i do
 men w Bolechowie, lub w ces. król. Zarządzie lasów i domen w Uszwu.
C. k. Dyrekcja lasów i domen.
 Bolechów dnia 28. marca 1878.

Cennik ciast i cukrów Wielkanocnych
 z cukierni **J. MÜLLERA** we Lwowie
 ul. Hetmańska l. 12, przy Walech obok wiedeńskiej kawiarni.
Torty macypanowe nugatowe od zł. 2 do 10 zł.
 „ ponczowe, orzechowe od zł. 1.50 do 8 zł.
 „ czekoladowe od zł. 1.80 do 8 zł.
 „ biszkotowe, makarankowe od zł. 1.50 do 8 zł.
 „ owocowe i piernikowe od zł. 2 do 12 zł.
Placki z maku lub sera od zł. 1.50 do 10 zł.
 „ krakowskie przekładane od zł. 1.50 do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową
 rozmaitej wysokości, nbiierane i nie ubierane od zł. 1.20 do 8 zł.
Kołaczki, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 ct. do 3 zł.
Rogale z makiem, serem, orzechową masą, powidłem, różą i z konfitu
 rami od 50 ct. do 3 zł.
 pół kilo 10 gatunków karmelków 90 ct., Pomadki zł. 1.50, Owo
 ce zł. 1.60 i 2 zł., Czekoladki zł. 1.50.
 Wielki zapas najpiękniejszych baranek cukrowych od 15 ct. do 3 zł.
 Wielki wybór jaj, pisanek onkrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz
 najtaniej drożdż do nabycia tych artykułów w cenie od 15 ct. do 5 zł.
 Stanownych P. T. gości moich na prowincji upraszam o uczesne
 nadestanie łaskawych zamówień, zwracając, że staraniem mojem będzie
 Stanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż mierne
 cenami i starannem wykonaniem.
 2253 7-12 Z uszanowaniem
Jan Müller.

Nie ma nic lepszego
 na utrzymanie i wzniesienie
 porostu włosów na głowie
 kłami uwieczniona, przez
 Jego Mość Cesarza wyją
 cznie patentowana
Pomada rezedowa do kędzierzawienia
 wałnek której, przy regularnem u
 życiu na tylnach głowy porastają
 włosy; włosy siwe lub rude dostają
 ciemny kolor; wzmacnia cebulki wło
 sów w sposób zadziwiający, usuwa
 wszelkiego rodzaju tyłki, zapobiega
 wypadaniu w najkrótszym czasie i na
 daje na zawsze włosom naturalny po
 łysk. Włosy stają się falistemi i
 nie siwieją aż do późnej starości.
 Przez swą nadzwyczaj przyjemną
 woń i pyszną wyprawę, pomada ta
 staje się odoobą stolika toaletowego.
 Cena słoika wraz z przepiśm użycia (w 7 językach)
 1 zł. 50 ct. Z przysyłką pocztową 1 zł. 60 ct.
 Odrędną otrzymają znaczny rabat.
 Fabryka i centralny skład wysłek en gros et en detail n
 perfumeryjny i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wie
 dniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym
 domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż
 za zaliczeniem najchętniej się załatwiają. 1882 18-20
 Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:
 Zyg. Ruckera, Jak. Baisera, Franciszka Ehrlicha, K. Strzykowski,
 apt. we Lwowie, apt. we Lwowie, kupca we Lwowie, kupca we Lwowie.

PROMESY
 na całej
węgier. Losy premiowe
 Tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.
Clągnięcie już d. 15. kwietnia.
Główna wygrana zł. 100.000!
 zł. 10.000, 5.000 itp.
 wszystkie wygrane bez potrącenia podatku.
Wahlselgeschäft der Administration
 we WIEDNIU „MERCUR“ we WIEDNIU
 Wollzeile 18. Ch. Cohn. Wollzeile 18.
 1892 4-6

Relizitations - Kundmachung.
 Behufs Verpachtung der im Bereiche der Religionsfondsherrschaft Uszen gelegenen
 Meierhöfe in Uszew und Biesiadka auf die Dauer vom 24. Juni 1878 bis inclusive
 31. Oktober 1885 wird am 29. April 1878 ein schriftliche Offertverhandlung bei
 der k. k. Forst und Domänen-Direction in Bolechow abgehalten werden.

Herrschaft	Gemeinde	Meierhof.	Grund area					Aufzucht des einjährig. Pachschilling
			Gärten	Aecker	Wiesen	Hut weiden	Bauarea u. nnp. Land	
Uszew	Uszew	0.812	124.388	15.288	1.700	1.325	1600	
Biesiadka	Biesiadka	49.000	1.376	6.352	0.977	300		

Die wesentlichen Licitations- und Pachtbedingungen:
 1. Die Zeit vom 1. Juli 1885 bis 31. Oktober 1885 wird als ein volles Pacht
 Jahr angesehen; die Pachtdauer umfasst daher acht volle Jahre.
 2. Der Pachtschilling ist für die Zeit vom 1. Juli 1878 bis 30. Juni 1885
 in anticipativen gleichen Quartalsraten, hingegen vom 1. Juli 1885 bis zum 1. Ok
 tober 1885 in zwei gleiche am 1. Juli und am 31. Oktober 1885 fälligen Raten
 zu berichtigen.
 3. Die Pacht - Caution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtschillings
 zu erlegen, und darüber eine notariell oder gerichtliche legalisirte Widmungs
 Urkunde auszustellen.
 4. Die Hypothekar - Caution ist ausdrücklich ausgeschlossen.
 5. Dem Pächter wird unter keiner Bedingung eine Pachtzinsermässigung
 oder ein Pachtzinsnachlass zugestanden, und der Pächter verzichtet ausdrücklich auf
 das §. 934 a. b. G. B. erwählte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.
 6. Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Offerte stattfinden, welche mit
 einem Vadium in der Höhe von 10%, des angebotenen Pachtschillings belegt sein
 müssen, die Pachtperioden, den Pachgegenstand den Vor- und Nachnamen des Of
 ferenten, sowie dessen ständiger Wohnsitz und den offerirten Anbot in Ziffern und
 Worten ausgedrückt enthalten sollen. Die Offerten müssen ferner die ausdrückliche
 Erklärung des Offerenten enthalten, dass ihm die Licitation und Pachtbedingnisse
 genau bekannt sind, und dass er sich derselben unbedingt untergibt.
 Die mit der Aufschrift Offerte zur Offertverhandlung für die Pachtung des Meier
 hofes in Uszew u. Biesiadka versehenen Offerten, sind bei der galizischen k. k. Forst
 u. Domänen Direction in Bolechow spätestens am 29. April 1878, 10 Uhr Vormit
 tags zu überreichen.
 7. Das Aera behält sich die freie Wahl zwischen den Offerenten vor,
 ohne Rücksicht auf die Höhe des offerirten Pachtschillings.
 8. Der Licitations Akt ist für die Pächter vom Augenblicke der eingebrachten
 Offerten für den Pachgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an
 den Pächter, dass sein Ofert angenommen worden ist rechts verbindlich. Der Pächter
 verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angebotenen Pachtschillings, sowie auf
 die im §. 862 a. b. G. B. festgesetzten Termine zur Annahme des Versprechens.
 Die übrigen Bedingungen können hieran, oder bei der k. k. Forst-Ver
 waltung in Uszew eingesehen werden.
K. k. Forst und Domänen Direction.
 Bolechów am 28. März 1878.

